CENA NUMERU 20 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. Nr. 6

ECHO MIAST i WSI

Tygodnik poświęcony sprawom niepodległości kulturalno-gospodarczej. Wychodzi w sobotę.

Kraków, dnia 10 lutego 1934 r.

Prenumerata:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	Ogłoszenia:
Miesięczna 80 gr. kwartalna 2·50 złote, półroczna 5 złotych, roczna 10 złotych,	Kraków, ul. Gołębia L. 6, II p. Konto P. K. O. 400.757. Tel. 120-99.	Cała strona 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/10 str. 12.50. Drobne ogłosz. za wyraz 15 groszy.

Godło: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej.

Jedna z przyczyn naszej słabości.

Toczymy walkę o wyzwolenie narodu naszego z pod władzy ekonomicznej krajowych cudzoziemców, walkę o to, żeby nasze dzieci nie stały się na własnej ziemi niewolnikami, pracującymi na cudzą korzyść. Jest ta walka tem smutniejsza, że jej największe nasilenie przypada nie na okres niewoli, lecz posiadania własnego państwa, przebieg jej zaś właśnie w tym okresie przedstawia się gorzej niż kiedykolwiek.

Gdzie tkwi przyczyna zła, w kim leży wina, że część lepsza społeczeństwa z rozpaczą załamuje ręce, a gorsza pociesza się nadzieją, że jakoś to będzie, że ostatecznie nic złego się nie stanie, jeżeli żydzi będą u nas górną, rządzącą warstwą, bo mają spryt i t. d. Gorszym objawem jest fakt, że nawet zachęta do walki z niebezpieczeństwem brzmi bardzo nikle, przemawia temi samemi niemal argumentami, któremi niegdyś zachęcano nas do powstań, do ofiar, bo podobno cechą i powołaniem Polaka jest robienie z siebie ofiary. I to również jest objawem choroby, a zarazem przyczyną naszej słabości w walce. Powiedziano słusznie, że armja, któraby uwierzyła w to, że jest drugą na świecie, nie odniesie nigdy zwycięstwa. Zwyciężają tylko ci, którzy w siebie wierzą, mają pewność siebie, poczucie własnej wartości i godności, ambicję odegrania ważnej roli w życiu. Gdy idzie o wychowanie dzieci, uznajemy za konieczne kształcenie tych właśnie czynników psychicznych, piętnujemy zaś jako zbrodnię wychowawczą zabijanie w dziecku ambicji, deptanie jego godności, odbieranie mu pewności siebie i poczucia własnej wartości. Dlaczego jednak w wychowaniu narodu jako zbiorowości postępujemy wręcz odmiennie i to właśnie uchodzi nietylko za modę, lecz nawet za nakaz moralny, dlaczego przypuszczamy wszystkich do słuchania ciągłych kazań pokutnych, dlaczego niemal z zasady na wielkość u nas wyrasta każdy, kto gorliwiej pluje na własny naród? Wszakże przekonanie ogólne głosi wmówioną gorliwie nieprawdę, jako pewnik, że Polak tylko pod batem umie pracować, że tylko obcy umieją wykrzesać jakieś wartości, że jest to naród głupców, leniów, żyjących nad stan, niezdolnych do stworzenia życia nowożytnego i t. d. Nie oszczędzamy w tych sądach zarówno przeszłości jak teraźniejszości, z dziwnem upodobaniem babrzemy się w rozdrapywaniu nieistniejących często ran i leczeniu urojonych słabości, a pomagają nam coraz chętniej w tej namiętności samobiczowania żydzi, rugujący od lat kilku skutecznie rodzimą inteligencję.

Gdyby ktoś chciał być złośliwy, mógłby powiedzieć, że inteligencja polska zasłużyła sobie na swój los podkopywaniem wiary w siły narodu jako zbiorowiska, niewczesnemi tęsknotami za wielkiemi ludźmi i t. d. Oto jest główne źródło naszej słabości. Jakże inaczej przedstawia się ta sprawa u żydów. Wiara ich w to, że są narodem wybranym, powołanym do panowania nad całym światem, daje im pewność siebie, poczucie wyższości nad otoczeniem, poczucie silniejsze tam, gdzie otoczenie samo wierzy w swą słabość, cichnące tam, gdzie otoczenie daje żydom odczuć swą siłę. Dzięki tej wierze żydzi przetrwali tyle wieków w rozproszeniu jako zbiorowisko odrębne i zdobyli potęgę pieniężną groźną dziś całemu światu.

Jeżeli popatrzymy na narody odgrywające dziś pierwszą rolę w świecie, to nie mówiąc o Francuzach. Anglikach i Amerykanach, którzy uważają się sami i uchodzą za pierwsze narody świata, zastanówmy się, co dało rozpęd faszystowskim Włochom i hitlerowskim Niemcom. Hitleryzm podbił umysły większości Niemców głoszeniem wiary w czystość rasy, która warunkuje wyższość Niemców nad innemi narodami. Włochy wielbią Mussoliniego za obudzenie czynne dumy naro-

dowej i ufności we własne siły, bo dziś każdy Włoch czerpie pokrzepienie ze świadomości przynależenia do wielkiego narodu. To, co głosił przed 50 laty socjalista włoski głośną książką dla młodzieży, d'Amicis swojem „Sercem“, stało się rzeczywistością.

U nas inaczej, nasi socjaliści takich książek pisać nie umieli... u nas książki dla młodzieży piszą dziś żydzi, ale też żydzi i półżydzi piszą książki dla dorosłych Polaków, nie głosząc bynajmniej Amicisowych przykazań miłości narodu.

Odstraszający przykład, do czego prowadzi pogarda własnego narodu i brak wiary w niego, daje los narodu rosyjskiego, którego przedwojenna inteligencja umiała tylko osłabiać poczucie przynależności narodowej. Czy więc grozi nam los Rosji? O tem możnaby wiele pisać, ale chcąc uniknąć gołosłownej zachęty do wiary w siebie, wskażę na przykład Wielkopolski z przed lat kilkudziesięciu. Pod groźnym naciskiem bismarkowskich rządów, zagrożeni wywłaszczeniem z rodzinnej ziemi rzucili Wielkopolanie całą zdolniejszą młodzież do miast, tworząc zaś polski stan kupiecki i rękodzielniczy, wyrugowali z nich najpewniejszego sprzymierzeńca germanizacji: żydów i powstrzymali tem skutecznie napór germański. Wielkopolska była wtedy mało co mniej zażydzona od reszty Polski. Ale Wielkopolanie nie zastanawiali się wtedy nad swemi słabościami, wierzyli w moc narodu i ta wiara dodała im sił w walce.

Warto także przypomnieć chwile bezpośrednio po odzyskaniu przez nas niepodległości, gdy poczucie własnej wartości było silne. Z iluż wsi zniknęli wówczas żydzi, iluż ich wybierało się już z Polski, pokrywając swą klęskę krzykiem o pogromach, których nie było!

Dlatego uważam za wdzięczne zadanie dla „Echa Miast i Wsi“ budzenie poczucia własnej wartości w szerokich warstwach Polaków, zwalczanie braku ufności w siebie, która jest przyczyną także słabości naszej w działaniu. Nie wątpię, że artykuł ten nie będzie ostatnim lecz, że za nim pójdą dalsze, udowadniające, że jako naród posiadamy pierwszorzędne zalety i że trzeba tylko chcieć je zobaczyć. Będzie to praca prawdziwie wychowawcza, która pozwoli niejednemu dzielnemu człowiekowi otrząść się ze zwątpienia i podjąć trud dla prawdziwie nieśmiertelnej wartości, dla własnego narodu.

Szanujmy sami siebie jako zbiorowość i uczmy drugich szacunku dla siebie!

Żądania żydów.

O ulgi osobiste umiemy zabiegać różnemi drogami i sposobami, szukamy spowinowaceń, starych znajomości, koleżeństwa z ławy szkolnej, przez różne ciocie, słowem w tem wyszukiwaniu dróg mamy doświadczenie i duże umiejętności. Uzyskawszy coś, co powinno być dostępne i innym bliźnim, nie zdradzamy się, żeby ktoś inny nie powołał się na nas! Czynimy tak w celu zapewnienia sobie względów na przyszłość, pozostając nieczułymi na równe dla wszystkich prawo.

Rys to dla naszych charakterów nietylko nieszlachetny, ale to jest brzydka nasza wada społeczna. To jest często przeszkodą do zżycia się klasy, stanu i wogóle jakiejkolwiek grupy ludzi.

Gromadne i solidarne żądanie czegoś, poparte przez takich, którzy w tym względzie braków nie czują, jest u nas nie do pomyślenia.

Jakże inaczej pilnują swoich spraw i jak śmiało stawiają żądania żydzi! Gdziekolwiek zagraża coś nie grupie dużej, ale jednemu lub kilku żydom, wszyscy żydzi, wszystkie ich gazety, wszystkie kahały dzwonią na alarm! Choćby wczoraj zyskali miljony, dzisiaj za groszowe straty i to domniemane wołają, że dzieje się im krzywda!

W związku z zamiarem wprowadzenia w życie systemu koncesyj na autobusową komunikację piszą żydzi w swojej gazecie („Moment“ z 19 b. m.): „Znów

List do emeryta
pragnącego się przenieść na stały pobyt do Krakowa.

III.

Linje tramwajowe nie odpowiadają wymaganiom zwiększonego ruchu. Jest ich za mało. Przydałoby się jeszcze kilka linij jak np. do Bronowic, Prądnika, Olszy, Dąbia, przez ul. Grzegórzecką do miejskiej rzeźni i fabryk dzielnicy Grzegórzki, do dzielnic Ludwinów, Dębniki, do Przegorzał, na Wolę Justowską etc. Należałoby też linję 2 wpuścić w linję 1, by mieszkańcy zachodnich dzielnic mieli bez przesiadania połączenie z dworcem kolei i z dzielnicą Kazimierz, wzgl. Podgórze. Przystanki tramwajowe nie zawsze są obliczone na ułatwienie ruchu i wygodę publiczności. Z tramwajów dalekobieżnych miałaby ludność podmiejska wielką korzyść, bo dowóz nabiału byłby ułatwiony, zaś mieszkańcy Krakowa nie ograniczaliby swych spacerów tylko na planty i deptak na Błoniach, lecz mogliby też zaczerpnąć świeżego, wiejskiego powietrza i poznać bliższą okolicę miasta. Trzeba zrozumieć zasadę, że najpierw musi być komunikacja, to będzie i ruch, a nie odwrotnie. Tu wchodzi jeszcze ten moment w rachubę, że ruch już jest i woła o komunikację, lecz ten głos nie znajduje echa. Przystanki tramwajowe u wejścia do ul. Karmelickiej i ul. Starowiślnej należałoby przenieść od strony plant ku narożnikom ulicy, by uniknąć przechodzenia przez jezdnię. Ulice wewnątrz plant są dobrze utrzymane i oświetlone, jakkolwiek stan bruków i trotuarów świadczy o nieumiejętnem wykonaniu prac brukarzy, gdyż przy słocie ujawnia się mnóstwo zagłębień i bajor, które trudno ominąć. W Poznaniu możesz chodzić cały rok w lakierkach bez przemoczenia obuwia, w Krakowie nawet kalosze ci nie pomogą. W lecie jesteś tu stale kurzem okryty a w deszczowych okresach błotem obryzgany, bo auta też nie mogą bajor omijać i sieją błotem (na kilka metrów) na trotuary.

przychodzą nowe ustawy, mające na celu reorganizację życia gospodarczego w kraju i dostosowanie go do nowych warunków. Te właśnie przeróżne eksperymenty i inowacje, przedsiębrane tak lekko przez obecnych rządców kraju — to wszystko odbija się złowrogo na masach żydowskich, które pod względem gospodarczym i tak są już osłabione".

Otóż nam Polakom w Polsce wolno żyć w nędzy, naszym bezrobotnym padać z głodu na ulicy, naszym dzieciom siedzieć bez nauki w domu, bo nagich do szkoły nie wyślemy — żydom w powszechnem zubożeniu nie wolno się gospodarczo osłabić!

W łódzkiej „Prawdzie" czytamy, że właściciel wielkiej nieruchomości miejskiej, nieobciążonej, oszacowanej na 3 miljony, miał dochodu z tego bloku kamienic w r. 1933 — 85 tysięcy w gotówce. Remont i niezbędne naprawki wyniosły w roku 30 tysięcy zł., a podatek (państw. i komun. od nieruchomości z dodatkiem kryzysowym, dochodowy, majątkowy, fundusz pracy, kasa chorych, podatek lokalowy i raty pożyczki narodowej), wynosiły według nakazów płatniczych 74 tysięcy zł. Dodajmy koszty remontu i naprawek, otrzymamy 104 tysiące. Dochód 85 tysięcy. Z trzech miljonowego majątku niema dochodu na wyżycie, a do podatków dołożyć mu wypada 19 tysięcy złotych.

Takich kamieczników, dziedziców, przemysłowców, kupców i rzemieślników, którzy nierzadko dokładają, by placówkę utrzymać, mamy dziś bardzo wielu, również bardzo wielu takich, którzy już dzięki konjukturze gospodarczej nie mają co jeść. Do tego dochodzą nieokreślone a liczne miljony chłopów, cierpiących nędzę, jakiej najstarsi nie pamiętają.

My wszyscy to znosimy, chociaż jesteśmy przekonani, że właśnie nieplanowa gospodarka czynników rządowych i nadmierne podatki są w naszem katastrofalnem położeniu nie ostatnią przyczyną, jednak nie posuwamy się do takiej bezczelności jak żydzi, którzy piszą dalej: „Rząd zachowuje się cicho, zapomina języka w gębie, gdy stawiamy proste zapytanie: gdzie jest pomoc rządu dla naszego życia gospodarczego? Gdzie jest interwencja państwowa na rzecz naszej ludności? Gdzie jest wynagrodzenie tych wszystkich strat, które eksperymenty i plany spowodowały żydom?"

Cóż my na to możemy powiedzieć?

Nie możemy zamilczeć, że cały naród polski ponosi dziś konsekwencję liberalizmu, z którym do żydów się odnosił, że ich upoważnił do tej bezczelności, nie reagując na pierwsze jej objawy.

Jednak punkt kulminacyjny jest już bliski, będziemy musieli zrobić bilans wzajemnych szkód i świadczeń i dążyć do kategorycznego wyrównania, w przyszłości zaś układać nasz bilans z uwzględnianiem tylko czynników naprawdę polskich. *J. S.*

Znakowanie wyrobów krajowych zagranicą.

Znakowanie wyrobów specjalnym znakiem, stwierdzającym ich krajowe pochodzenie, stosowane jest zagranicą, zwłaszcza w latach ostatnich, w coraz szerszym zakresie. W niektórych krajach, jak np. w Danji, Austrji, Finlandji, Holandji obejmuje ono wszystkie, w innych zaś krajach (na Węgrzech, w Anglji, Norwegji i in.) — tylko poszczególne towary.

W większości wymienionych krajów znakowanie wykonywane jest przez organizacje społeczne, mające na celu popieranie wytwórczości krajowej. Jest to niewątpliwie wynikiem poglądu, że znakowanie towarów nie może być środkiem bezpośredniej walki z importem zagranicznym, która wywołałaby retorsje innych krajów, lecz jedynie formą akcji społecznej, zmierzającej do uprzywilejowania własnych wyrobów na rynku krajowym, pewną formą samopomocy społeczeństwa. W świetle

---

Planty są bardzo pięknie utrzymane, co jest wielką zasługą miejskiego ogrodnika. W ostatnich czasach musiano ze względu na bezpieczeństwo usunąć wiele starych, próchniejących drzew. Zyskały przez to planty wiele wysepek słonecznych i dużo powietrza, bo gdy zacienienie było wielkie, to i wymiana powietrza była niedostateczna.

Celem powiększenia powierzchni zieleni zniesiono na plantach wszelkie skośne ścieżki, które stanowiły najkrótsre połączenie ulic, jak n. p. Szewskiej ze Studencką, Sławkowską z placem Matejki, i t. p. Ubytek tych ścieżek jest dla spieszącej się publiczności, nie wygodny, ale zato zyskały planty około tysiąc metrów kwadratowych trawnika, z których na jednego mieszkańca wypada jeden kwadratowy decymetr, czyli dość wielka powierzchnia oddziaływująca dodatnio na zdrowie mieszkańców.

Spacer na plantach jest tylko w pewnych porach dnia i roku możliwy — spacerowiczów jest absolutnie zadużo, osobliwie w sobotę i niedzielę przy większym dopływie gości ze Stradomia i Kazimierza, którzy mają też i planty Dietlowskie i skwery na brzegu Wisły.

Na plantach, przylegających do dzielnicy żydowskiej, jest stosunkowo więcej ławeczek, by żydzi nie musiel opłacać należytości za użycie krzeseł. Widzi się na plantach dużo swawoli i wybryków niesfornych dzieci depczących trawniki, niszczenia opłotków, żłobienia chodników i ich zaśmiecania — mimo celowo ustawionych koszów na odpadki i tablic zakazujących niszczenia i polecających opiekę publiczności nad plantami. Dozorcy miejscy mało się troszczą o przestrzeganie przepisów, zaś społeczeństwo jest obojętne i bierne, a gdy się znajdzie osobnik mający odwagę zwrócić uwagę na niewłaściwe zachowanie się rozpieszczonego gagatka, wówczas nietylko matka ale i publiczność broni wybryków malca, u którego rośnie przeświadczenie, że mu wszystko wolno, i jak niejednokrotnie widziałem, własną matkę kopie nogami i nie szczędzi jej obelg, gdy mu czegoś odmówi. Na plantach spotyka się jeszcze dwie osobliwości: fałszywych żebraków i żydków sprzedających marne wyroby cukiernicze, nie posiadających na ten handel niedzielny koncesji.

C. d. n.

tych poglądów znakowanie wyrobów krajowych staje się realną formą propagandy wytwórczości krajowej, propagandy wyrobów oznaczonych znakiem, stwierdzającym krajowe pochodzenie.

Społeczny charakter akcji popierania wytwórczości krajowej i znakowania jako realnej jej formy, umożliwia posługiwanie się metodami, które spotykają się nagół z większem zrozumieniem społeczeństwa i odpowiadają lepiej jego nastrojom, aniżeli operowanie restrykcjami importowemi, lub podwyżkami celnemi, które są z natury rzeczy wrogo przez szerokie sfery społeczeństwa przyjmowane.

Jak wykazuje doświadczenie zagraniczne wytworzenie właściwej atmosfery, sprzyjającej propagandzie znaku, wymaga systematycznej, planowej i konsekwentnej pracy, prowadzonej przy współudziale różnych związkow konsumentów, któreby wśród swych członków propagowały hasła wyrobów popierających dany znak.

Zagranicą znakowanie wykonywane jest przez specjalne komisje, działające przy wspomnianych towarzystwach, w skład których wchodzą przedstawiciele wytwórców oraz konsumentów, w niektórych zaś krajach również przedstawiciele samorządu gospodarczego. Taki skład komisji i udział w niej ekspertów, jak również odwoływanie się w wątpliwych wypadkach do opinji bądź to samorządu gospodarczego, bądź też poszczególnych organizacyj fachowych, stwarzając gwarancję objektywnego traktowania sprawy przez komisje, nadaje jej znaczny autorytet w społeczeństwie.

Stosunek pomiędzy towarzystwem, udzielającem prawa używania znaku, a wytwórcą, który chce z tego przywileju korzystać, opiera się w większości krajów na umowie pomiędzy towarzystwem i danym wytwórcą zawieranej.

Podstawowe zagadnienie znakowania — ustalenie norm krajowości — we wszystkich omawianych krajach, zostało rozwiązane na zasadzie pewnej elastyczności. Wszędzie podkreślana jest trudność ustalenia ścisłych norm krajowości, które zmieniają się w zależności od warunków produkcji nietylko w poszczególnych działach wytwórczości, lecz nawet w poszczególnych towarach. We Włoszech Komitet Wytwórczości Włoskiej przy ustalaniu norm krajowości oparł się na ustawie z dnia 8 marca 1928 r., mówiącej o preferencji wyrobów krajowych. Art. 8-my ustawy tej brzmi: „Wszelakiego rodzaju wyroby, które zostały wyprodukowane w Italji, bądź z surowców krajowych, bądź też z półfabrykatów italskich, składające się w całości, lub w części z surowców zagranicznych lub będące półfabrykatami zagranicznemi, uchodzą za wyrób krajowy, o ile wartość gotowego wyrobu wrośnie o 40% minimum w porównaniu z wartością surowców, lub półfabrykatów zagranicznych w nich użytych.“ W uzasadnieniu do projektu o znakowaniu wyrobów krajowych w Italji znajdujemy następujące uwagi: „W wyjątkowych wypadkach zastosować można normę 20%, co ma szczególne znaczenie dla Italji, jako dla kraju, ubogiego w surowce. Nie uważamy, by kryterjum podniesienia wartości o 40% napotykało na trudności, w każdym bądź razie pewne zmiany możnaby w odpowiednim momencie wprowadzić“.

Życie poddało próbie sprawę znakowania wyrobów krajowych zagranicą, gdzie stosuje się ono od kilku lat. Próba ta wypadła dodatnio. Wszelkie trudności natury technicznej, które nagromadziły się przy wprowadzaniu znakowania, zostały ostatecznie przezwyciężone; ustalenie elastycznych norm krajowości pozbawiło ustawę cech sztywności i nieżyciowości. Łatwa procedura udzielania znaku nie zniechęciła, lecz przeciwnie przyciągnęła i przyciągała coraz więcej zainteresowanych producentów.

Zmniejszanie się liczby przedsiębiorstw.

(Gazeta Przemysłowo-Handlowa). Liczba przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w ostatnich miesiącach uległa w porównaniu z 1932 r. zmniejszeniu. Na 1 listopada 1933 r. było tych przedsiębiorstw o 28 tys. mniej, niż w 1932 r., a na 1 grudnia 1933 r. było ich już o 29 tys. mniej. Oczywista rzecz. że w listopadzie ub. roku powstał też szereg nowych zakładów, ale w każdym razie było ich w porównaniu z tem, ile ich istniało w 1932 r., mniej.

Ta właśnie wzrastająca różnica jest najbardziej zastraszająca. Dowodzi ona, iż w rzeczywistości coraz bardziej wzrasta ilość likwidujących się zakładów pracy i ta przewyżka znikających sklepów, warsztatów, fabryk i pracowni nad nowo powstającemi wynosi w Polsce, jak na nasze stosunki olbrzymią ilość, bo tysiąc zakładów w ciągu tylko jednego miesiąca listopada.

To jest jakby ujemne saldo całokształtu naszego życia gospodarczego, saldo, które może stać się bardzo groźne, jest to ostrzeżenie, że wiele więcej ulega zniszczeniu, niż się buduje, że trzeba otoczyć specjalną opieką życie gospodarcze, dać mu możność swobodniejszego oddechu, zwolnić nacisk śruby podatkowej, a przedewszystkiem nie wyniszczać go często bezpodstawnemi szykanami wymiarowemi podatków i bezwzględnością egzekucyjną. Zarządzenia władz naczelnych idą w tym kierunku, ale praktyka życiowa, stosowana przez władze niższe, nie odpowiada tym wskazówkom. A skutki tego stają się coraz widoczniejsze.

Kryzys robi swoje. Dokonywa on selekcji przedsiębiorstw, niszczy słabsze organizmy, zostawiając silniejsze i zdrowsze, które również bardzo osłabia. To też w okresie ogólnego zmniejszenia obrotów, ogólnego skórczenia spożycia i ograniczenia budżetów, musi stać się powszechną świadomość, iż to, co się trzyma jeszcze na powierzchni życia gospodarczego, powinno być raczej ochraniane, a nie naciskane z całą bezwzględnością.

A liczby mają coraz wyraźniejszą wymowę. W 1932 roku było w Polsce na 1 grudniu 675.000 przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a na 1 grudnia 1933 r istniało ich tylko 646.000. W ciągu roku ubyło więc 29.000 warsztatów pracy handlowej, przemysłowej i rzemieślniczej, a jak mówimy, liczba ta stale z miesiąca na miesiąc wzrasta.

Z tego ogólnego ubytku, straty w przem. i rzemiośle wynoszą prawie 2 i pół tysiąca zlikwidowanych wytwórni wszelkiego rodzaju, a w handlu 17 i pół ty-

siąca, reszta to zmniejszona ilość kar rejestracyjnych. W ciągu roku uległo więc likwidacji 4% ogólnej liczby zakładów handlowych i przemysłowych, przyczem największy odsetek zniszczenia widoczny jest w handlu. Ten ujemny bilans prawdopodobnie ulegnie jeszcze większemu pogorszeniu, bo wielu kupców, rzemieślników i przemysłowców nie stać było na wykupienie świadectw przemysłowych na 1934 rok i stanęło wobec zagadnienia zaprzestania pracy ich przedsiębiorstw.

Tętno życia gospodarczego słabnie coraz wyraźniej i to osłabienie coraz wymowniej przemawia z liczb statystyki. A przecież mniejsza liczba zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych, to nietylko sprawa tych kilkudziesięciu tysięcy przedsiębiorstw ale także wielu tysięcy zwolnionych i bezrobotnych pracowników, a także całego naszego życia gospodarczego i państwowego.

Spółdzielczość na wsi.

„Niema złego, coby na dobre nie wyszło — powiada przysłowie — i często się sprawdza. Sprawdza się też w stosunku do dzisiejszego kryzysu gospodarczego, który dotknął całe społeczeństwo, głównie zaś wieś naszą.

Doprowadził on chłopa do takiej biedy, w jakiej ten nie żył od dawien dawna. I ciekawa rzecz. Gdy inni narzekają, opuściwszy ręce na nieszczęsny kryzys i wyglądają pomocy od innych, wyglądają i żądają darmochy i opieki — chłop, nauczony borykać się z trudnościami swego zawodu, zabiera się sam do uzdrowienia stosunków. Szuka przyczyny złego i stara się mu zaradzić. Chłop się uczy w nieszczęściu!

Jedną z przyczyn dzisiejszej biedy na wsi jest wyzysk nadmierny pośredników. Chłop sam nie zje, nie wypije, a wiezie wszystko do miasta i sprzedaje, by zdobyć grosz na opłaty i na potrzeby gospodarcze. Sprzedaje za bezcen, ale komu? Nie konsumentowi wprost, ale pośrednikowi i to głównie żydowi. A tych pośredników jest cały łańcuch, przez który musi przejść każdy towar, zanim dostanie się od chłopa wytwórcy do konsumenta w mieście.

Chłop musi wszystkich tych pośredników utrzymać i to jeszcze dobrze utrzymać! To samo dzieje się naodwrót z towarami przemysłowemi, wytwarzanemi w mieście. Muszą znów przejść przez taki sam łańcuch pośredników, zanim dojdą do chłopa na wieś. Różnice cen musi pokryć chłop i konsument w mieście.

Weźmy np. handel jajami. Żyje z niego tysiące rodzin żydowskich, zarabiając na pośrednictwie blisko pięćdziesiąt procent (50%). Chłop traci i konsument w mieście także traci. A kto zarabia? Pośrednik-żyd! Ile to tysięcy i miljonów przechodzi rocznie w ten sposób do kieszeni żydowskich... A czyżby te miljony nie mogły zostać w kieszeni chłopa i konsumenta?

Chłop nad tem myśli i szuka wyjścia. Bo przecież, gdyby tak wieś się zorganizowała i dostarczyła swoje wytwory wprost konsumentowi do miasta, cała wartość jej by tylko przypadła. Tak samo sprowadzając towary przemysłowe wprost od wytwórców na wieś... Tak! wieś o tem myśli — wieś się organizuje. Bo tylko przez organizacje — wspólnym wysiłkiem potrafi tego dokonać. Szerzy się więc dziś na wsi spółdzielczość, która ma usunąć wyzysk pośrednictwa, która ma podnieść gospodarczo chłopa. Są już wsie całe, a nawet i powiaty, które przyjmują spółdzielcze metody w pracy i handlu. Przeprowadzają wspólnym wysiłkiem kursa oświatowe, gospodarcze, zakładają sklepy spożywcze, usuwając ze wsi żydów. Pewnie, że są to dopiero początki, ale chłop ten początek już zrobił i wykona go tem pewniej, że do spółdzielczości bierze się bardziej wyrobiona młodzież wiejska. Istnieje nawet „Związek Młodzieży Wiejskiej", Spółdzielnia Oświatowa w Krakowie, który zasady spółdzielcze propaguje i wprowadza w życie.

Oddziały Związku pod nazwą „Koła Młodzieży Wiejskiej" zakładają po wioskach spółdzielcze sklepy spożywcze — sami nie oglądając się na żadną pomoc zgóry. I tak w pierwszym szeregu pod tym względem kroczy powiat mielecki, w którym jest już kilkanaście takich wsi — za niemi pójdą inne. Następnie powiat dąbrowski stara się dorównać mieleckiemu w pracy i przodować w ruchu spółdzielczym. Od tych powiatów „zarażają się" spółdzielczością inne, tak, że wkrótce może idea ta opanuje całe województwo krakowskie. W ten sposób wieś wyciąga naukę z dzisiejszego kryzysu (położenia) gospodarczego i przygotowuje sobie lepsze jutro.

Stanisław Mierzwa.

Skąd dyspensa?

Kto jej udzielił „Głosowi Narodu", dziennikowi, który przez szanujących się Polaków-chrześcijan uważany był za jedyny prawie z dzienników w Krakowie, który nieskazitelnie w obronie interesów polskości w najszerszem, więc i gospodarczem rozumieniu, mógł występować.

W jednym z ostatnich numerów tego dziennika czytamy „w tekście" reklamę żydowskiej firmy „Globus" w Krakowie, propagujący „biały tydzień".

Czy intencją więc „Głosu Narodu" jest, by za te judaszowskie grosze, które otrzymał od żyda za wymienione ogłoszenie, skierowywać swoich czytelników do żydowskiego sklepu, podczas gdy Polacy wielkiemi ofiarami podtrzymują placówki w Krakowie, bo te placówki są właśnie dowodem, że tu, w Krakowie, chociaż dużo — ale jeszcze nie wszystko jest zżydziałe?

Propagować nam wypada raczej chyba placówki polskie, a nie działać na ich szkodę takiemi ogłoszeszeniami!

Korespondencja.

Zaproszony jadę, a ponieważ wyjeżdżam dość często w tym samym celu do innych okolic, mimowoli przychodzi mi na myśl, co tam zastanę i jakie wzbudzę zainteresowanie mojemi wykładami?

To jedno przedemną jest niewątpliwe, że jak w innych okolicach, tak i w Ciężkowicach będę musiał rozpoczynać krzewienie wiadomości o sadownictwie od początków elementarnych, gdyż ta gałąź naszego gospodarstwa poza nielicznemi wyjątkami prowadzona jest we wszystkich polskich wsiach bez przygotowania, planu i znajomości. Widoczny pęd do zakładania sadów jest duży, tylko niektórzy zakładają je, zasięgając porady fachowej, reszta sadzi, by posadzić i mieć bez uwagi co, jak, gdzie i ile.

Przyjechałem do Ciężkowic na cały tydzień.

Pierwszą rozmowę rozpoczynam na temat samej organizacji kursu i od miejscowego ks. dziekana dowiaduję się, że społeczeństwo ciężkowickie jest już pod tym względem zaawansowane, że w poszczególnych stowarzyszeniach odbywają regularnie co miesiąca zebrania z odczytami i pogadankami kolejno w mieszkaniach członków.

Informacje zdobyłem pocieszające i wartościowe, bo wiedziałem już, jak potocznie mówimy, z kim mam do czynienia.

W ciągu tygodnia przeszedłem ze słuchaczami: *a)* kurs sadownictwa dla mężczyzn i starszych chłopców (przeważali członkowie stowarzyszenia robotniczego i kolejarze) w 24 godzinach, *b)* kurs warzywnictwa, *c)* kurs zbierania i suszenia ziół leczniczych. Na wszystkich kursach przeciętna frekwencja wynosiła około 230 osób. Praca trwała niemal cały dzień, bo od 9 rano do 9 wieczór z przerwą obiadową.

Po każdym wykładzie następowały tak bardzo przez prelegenta każdego pożądane zapytania, które cieszyły i mnie, miałem bowiem to miłe przekonanie, że przemawiałem nie „do obrazu“, ale słuchali mię ludzie myślący i chcący się czegoś nauczyć. Słuchacze prócz zapytań pisali pilnie, a nie ufając szybkości swoich rąk, zaangażowali nawet trzech stenografów.

Po całotygodniowym wysiłku wracałem z zadowoleniem do Krakowa, bo tydzień mojej pracy tam, wśród pilnych i dobrze zorganizowanych słuchaczy nie pozostanie bez echa.

Objaw dodatni: wieś się uświadamia, przeobraża i myśli o postępie gospodarczym.

Do całości obrazu polskiej wsi takiej, jaką chcemy widzieć i mieć, brakuje jeszcze zupełnego zerwania wszelkich stosunków z żydami, do czego ciężkowiczanie niewątpliwie dojdą i na tem miejscu życzę im nieustawania w pracy i powodzenia w realizowaniu zamierzeń. *Prof. L. S.*

Pomijając chrześcijańskiego kupca i rzemieślnika, pomnażamy bezrobocie w Polsce.

Dział gospodarczy.

Praca na wsi.

Ażeby przystąpić do akcji gospodarczego uświadamiania wsi, musimy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z wszelkich istniejących już trudności, które należy przezwyciężyć, a z któremi niewątpliwie zaraz na wstępie musimy się spotkać. Pomijając już nieufność naszego społeczeństwa (o czem zresztą już poprzednio wspomniałem) trzeba zapoznać się dokładnie z już istniejącym stanem rzeczy. Przedewszystkiem należy wziąść pod uwagę kryzys, który w większości wypadków paraliżuje każdą akcję, w której potrzeba do zapoczątkowania choć trochę pieniędzy, a następnie brak odpowiedniego gospodarczego przygotowania wsi. Dlatego nie tak to łatwo znaleść właściwą formę zbytu dla producentów wiejskich, któraby z dzisiejszym stanie była odpowiednia. Przedewszystkiem dlatego, że gospodarstwa chłopskie, przeważnie bardzo rozdrobnione, stoją u nas na dosyć niskim poziomie, a przez to i płody rolne są jakościowo nienadzwyczajne a przytem niejednolite.

Jeśli weźmiemy naprzykład pod uwagę racjonalną hodowlę świń-bekonów, to wiemy, że w tym wypadku należy uwzględnić odpowiedni typ o właściwej budowie, oraz stosować odpowiedni sposób żywienia. Przy wspólnej zlewni mleka trzeba ustalić mniejwięcej jednaki procent tłuszczu, odpowiedni sposób przechowywania, dowozu i t. p. Przy jajczarstwie wymagana jest jednakowa waga poszczególnych sztuk, a często nawet zabarwienie skorupki. A niestety przy dzisiejszych wymaganiach rynkowych, trudno byłoby dostarczać towar, będący najczęściej zbiorowiskiem najróżnorodniejszych gatunków i odmian. A znowu z przeciwnej strony słyszy się głosy, że drudno wymagać od drobnego rolnika, aby w dzisiejszym położeniu gospodarczem ulepszał i rozwijał swój warsztat pracy, kiedy najwłaściwszą i najczęściej dziś stosowaną metodą jest gospodarka intenzywna. Zdawałoby się, że jest to błędne koło, z którego niema wyjścia. Ja osobiście nie jestem zwolennikiem biernego oczekiwania na szczęśliwe, lecz kto wie jak odległe zakończenie kryzysu.

Sądzę, że właśnie teraz jest odpowiedni czas do wykazania wszelkich sił i zdolności, jakie posiadamy, aby utrzymać się na powierzchni i nie dać się zupełnie opanować przez mnóstwo piętrzących się trudności, gdyż tylko jednostki silne, odporne i przedsiębiorcze zdołają przetrwać i egzystować. Nigdy chyba nieubłagane prawo przyrody, prawo silniejszego nie miało większego zastosowania aniżeli dzisiaj.

Wprawdzie odpowiednie instytucje rolnicze wysyłają na wsie ludzi fachowych, pod których przewodnictwem zakładane są koła hodowlane, sadownicze i inne, spotykając się nawet z dość chętnem przyjęciem, wszystko to jednak, ogólnie biorąc, są dopiero początki z których w przyszłości rozwinąć się może jednolity typ gospodarstw. Zdawałoby się w dzisiejszych czasach bezrobocia nieprawdopodobnem, a jednak brak jest ludzi, którzy zajęliby się taką akcją na wsi. Inna rzecz, że znowu wyłania się tu wiecznie ten sam problem. W jaki sposób to sfinansować? Czytałem wprawdzie

w jakimś dzienniku (niestety nie przypominam sobie również nazwiska autora) projekt, ażeby wykorzystać te masy bezrobotnej inteligencji, jakie znajdują się w mieście, aby za cenę utrzymania, chociażby skromnego, a tego jeszcze na ogół nie brak na wsi, zechcieli trochę swej wiedzy i pracy poświęcić ludziom, którzy tak bardzo tego potrzebują. Byłoby to równocześnie korzyścią dla całego szeregu młodych ludzi, których taka przymusowa bezczynność demoralizuje. Oczywiście w tym wypadku oprócz możności wyżycia, zapłata byłaby dosyć nierealna, gdyż oprócz zadowolenia moralnego byłaby jedynie możliwość zaznajomienia się ze stosunkami wsi, a dopiero w przyszłości może jakaś materjalna korzyść. Ale niestety niewielu jest dziś ludzi dobrej woli i wątpię, aby znalazło się choć kilku tego rodzaju apostołów.

Pomysł był oczywiście piękny i szlachetny, wykonanie trudniejsze. Jakąkolwiek jednak pójdziemy drogą, właściwą akcję należy rozpocząć od przygotowania wsi, ażeby zdała ona sobie sprawę, że wspólny, zorganizowany wysiłek może przynieść korzystne rezultaty, a równocześnie należy chłopa zachęcić i przekonać, dając mu możność łatwego i dobrego zbytu po możliwych cenach, co znowu jest uwarunkowane przez pominięcie całego szeregu pośredników. Działalność taka chociaż z początku niewielka, oparta być musi na pewnych, a nadewszystko zdrowych podstawach, aby budziła zaufanie, bez którego niepodobna dziś niczego budować.

Dopiero, gdy urobimy sobie na wsi odpowiednich ludzi, którzy zrozumią swój i całego społeczeństwa interes, możemy być pewni powodzenia rozpoczętej akcji.

Inż. Z. P.

Nowe prądy w rolnictwie.

Nawożenie.

Najnowsza nauka rolnicza zaleca nawozić rolę jedynie w sposób naturalny. Pod mianem naturalnego nawozu rozumieć należy nietylko obornik i wogóle wszystko, co gospodarstwo rolne uzyskuje przy hodowli żywego inwentarza, lecz również nawozy zielone i komposty.

Zwierzęta dostarczają rolnikowi nawozów o wybitnie różnych cechach. Każde pożywienie zwierząt, składające się przeważnie z materjałów organicznych ze świata roślinnego, przechodzi u każdego gatunku żyjących istot przez organ trawienia, zbudowany w różny sposób i ten fakt nadaje każdemu naturalnemu nawozowi specjalną jakość i wartość, a tem samem inne znaczenie dla nawożenia.

Części roślin, jako pokarm, przechodzą w organizmie zwierzęcym w czasie trawienia różne fazy, różne procesa natury chemicznej i fizjologicznej, a prócz tego wchłaniają w siebie pewne siły życiowe zawarte tak w pokarmie jak w zwierzęciu, które w pierwszej linji wpływają na rozwój i jakość plonu. Nie trzeba udowadniać, że inną wartość nawozową posiada trawa suszona, rzucona na kompost, a inną nawóz z tej samej trawy, która przeszła przez organizm zwierzęcy.

Ale równocześnie należy stwierdzić, że przy żywieniu trawą otrzymujemy również różnej wartości nawozy, zależnie od tego, jakie zwierzę ją spożyło. Zupełnie inne cechy i wartość posiada nawóz krowy, a innego jakościowo nawozu przy tem samem żywieniu dostarcza nam koń, owca, świnia, koza i wogóle domowe zwierzęta.

Narząd trawienia danego zwierzęcia odgrywa w tym wypadku rolę decydującą. W każdym organizmie żyjącym działa on inaczej i wskutek tego widzimy tak wielkie różnice nietylko zewnętrzne, lecz również wewnętrzne wśród nawozów. Różnice te są nietylko materjalne, ujawniają się nietylko w składzie chemicznym lecz również są one natury biologicznej i ujawniają się w działaniu sił życiowych, które nawóz zawiera.

Każda roślina jest organizmem żywym i w czasie wzrostu wchłania z otoczenia i magazynuje siły, których część służy w pokarmie do rozwoju żyjącej istoty a część przechodzi do nawozu. W ten sposób objawia się wzajemne oddziaływanie na siebie świata roślinnego i zwierzęcego. Ta wymiana sił i jej napięcie decyduje o wartości nawozu.

Bydło, należące do przeżuwaczy, posiada najlepszy narząd trawienia. Ono trawi każdą paszę dokładnie w stanie jakgdyby zamglonej świadomości, można powiedzieć otumanienia z widocznem przytłumieniem wszelkiej działalności mózgowo-nerwowej. Przy takiem trawieniu bydło wydaje ze siebie wiele sił żywotnych na zewnątrz, nie wchłaniając sił roślinnych i odcinając się widocznie od wszelkich wpływów zewnętrznych pod tym względem. Dlatego nawóz bydlęcy jest zimny, bogaty w pokarmy i siły życiowe, działa długo w roli i nie rozprasza szybko swej bogatej zawartości.

Innym przeżuwaczem jest owca lub koza, których narząd trawienia dostarcza zupełnie innego nawozu, który jest gorący, siły swe rozprasza szybko, jest mniej obfity i bogaty. Zwierzęta te bowiem trawią pokarm z mniejszym spokojem, szybciej i w inny sposób, wobec czego wymiana sił przedstawia się u nich w odmienny sposób.

Zarobki robotników naszego przemysłu.

Przemysł zatrudnia poważny odsetek naszej ludności, dostarcza zarobku licznym rzeszom robotników i robotnic. Jak wykazuje Statystyka Pracy ogólna suma wypłaconych robotnikom zarobków w kopalniach węgla w hutnictwie, w zakładach wielkiego i średniego przemysłu przetwóczego (w zakładach zatrudniających 20 i więcej robotników) wynosiła w r. 1932 — 738 milj. zł. W latach poprzednich zarobki były wyższe i tak np. w r. 1928 wynosiły one 1.503 milj zł., w r. 1929 1.646 milj. zł., zniżka ta jest oczywiście wynikiem znacznego spadku liczby zatrudnionych robotników. Przeciętny zarobek na 1 godzinę wykazał mniejszy spadek w r. 1928 wynosił on 0·94 zł., w r. 1932 — 0·87 zł.

Poszczególne działy przemysłu w roku 1932 wypłaciły następujące sumy zarobków (w miljonach złotych) swym robotnikom:

Kopalnie węgla 194·8, hutnictwo 72·8, przemysł mineralny 32·0, przemysł metalowy 81·6, przemysł chemiczny 50·5, przemysł włókienniczy 140·5, przemysł papierniczy 16·0, przemysł skórzany 7·5, przemysł drzewny 26·2, przemysł spożywczy 67·9, przemysł odzieżowy 10·0 przemysł budowlany 17·7, przemysł poligraficzny 20.2

Ze świata.

Projekt ustawy o organizacji zbytu produktów rolniczych opracował poseł Marjan Rudziński. Szczegóły tego projektu nie są jeszcze opublikowane, chociaż aprobował go już klub BBWR. Ustawa zastosowana być może do produktów gospodarstwa rolnego. leśnego, ogrodowego, hodowlanego i rybnego i może objąć całą Polskę lub też poszczególne okręgi, gdyż przepisy mogą być jednolite lub odmienne dla poszczególnych okręgów. Projekty organizacji opracowywać mają sfery zainteresowane t. j. producenci.

Spadek obiegu pieniężnego. W drugiej dekadzie stycznia — podaje bilans Banku Polskiego — spadł obieg banknotów o 33,2 milj. złotych, bilonu o 18,6 milj. zł., więc razem spadek ten wynosi 51,8 milj. zł.

Teror w Niemczech. Kontrola życia społecznego a nawet osobistego obywateli niemieckich jest ścisła. Wszystkie listy, wysłane zagranicę, podlegają dokładnej cenzurze. Ktokolwiek w listach takich wyraża się ujemnie o wewnętrznych stosunkach Rzeszy, ponosi dotkliwe konsekwencje.

Czystka do gruntu. Obecnie rząd narodowo-socjalistyczny w Rzeszy rozpoczyna czystkę w stosunkach kościelno-politycznych w wyznaniu katolickiem i protestanckiem. Ma być zabronione żydom studjowanie teologji katolickiej i protestanckiej, a duszpasterzy pochodzenia żydowskiego z obu wyznań ma się usunąć. Zarządzenia rządu spotykają się ze sprzeciwem obydwu kościołów.

Ustalony kurs dolara. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. ustalił nowy kurs dolara na poziomie 59·06 centów dawnej wartości. Cena uncji złota wynosić będzie aż do odwołania 35 dolarów.

Nowa pożyczka na 130 miljonów złotych. Polska podpisała umowę pożyczkową na 130 miljonów złotych w Anglji. Pożyczka ta ma być zużyta na rozbudowę krakowskiego węzła kolejowego i elektryfikację, kolei Kraków—Zakopane i na roboty na linji kolejowej Kraków—Warszawa przez Miechów i Radom.

Kronika.

Z Gdyni do Nowego Jorku w 8 dniach. Dotychczas podróż z Gdyni do Nowego Jorku trwać musi najmniej 12 dni. Wkrótce wykonane będą w stoczniach włoskich dla Polski dwa nowe statki transatlantyckie których przeciętna szybkość przewyższy znacznie szybkość dotychczasowych statków, obsługujących port gdyński. Podróż nowemi statkami z Gdyni do Nowego Jorku trwać będzie tylko 8 dni, wobec czego Gdynia będzie mogła konkurować z portem hamburskim.

Nowa ordynacja podatkowa. Na posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt ustawy o nowej ordynacji podatkowej, która nie zmienia wysokości podatków, ale wprowadza nowe postępowanie w sprawie wymiaru podatków i odwołania od wymiaru. Ważnem postanowieniem jest zniesienie komisyj szacunkowych i powierzenie tych działalności władzom skarbowym. Pozostaje na razie pytanie bez odpowiedzi, czy płatnik będzie miał prawo wglądu do akt wymiarowych.

Jak to było w Kielcach w 2 p. a. l. Założyli sobie żołnierze z 2 p. a. l. w Kielcach komunistyczny komitet pułkowy i uprawiali antypaństwową propagandę. Oskarżeni stanęli przed sądem wojskowym w Przemyślu. Na rozprawie zapadł wyrok: kanonier Józef (?) Goldberg skazany na 8 lat więzienia, wydalenie z wojska, utratę praw obywatelskich na 10 lat, Mordke Bania na 3 lata i 3 miesiące, Jakób (?) Weiman na 6 lat więzienia, Mikołaja Senetę na 8, Iwana Łucyszyna na 5, Jana Nalepę i Włodzimierza Wowczyka na 4 lata więzienia.

Prokurator zgłosił odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary.

Dokądkolwiek dojdą, dochodzą z intencjami szkodzenia Polsce. Usypiają Polaków, by nie dopuścić do zorjentowania się, kim są dla nas żydzi.

Hamulec polskiego typu na plan dalszy, dzisiaj zagranicznym będziemy się posługiwali. Mamy hamulec polskiego wynalazku, wypróbowany i uznany, jednak będziemy stosowali hamulce pneumatyczne szwajcarskie, bo koncern szwajcarski udzieli nam pożyczki. Tak wygląda zależność gospodarcza.

Ważne rozporządzenie Rady Ministrów. Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów, które obowiązuje już od dnia 31 stycznia b. r., wszystkie nowopowstające i już istniejące stowarzyszenia, mające służyć celom religijnym i wyznaniowym, w tem wszystkie stowarzyszenia, krzewiące zasady wiary katolickiej, muszą do dalszego swego istnienia albo powstania uzyskać zgodę biskupa diecezjalnego, który zawiadamia władze wojewódzkie administracji ogólnej o udzieleniu swej zgody na założenie stowarzyszenia lub na dalsze jego istnienie. W sprawie istniejących już stowarzyszeń biskup każdej diecezji ma się wypowiedzieć w przeciągu sześciu miesięcy t. j. do dnia 31 lipca b. r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. H. Zając — Nowy Sącz, ul. Naściwzowska. Odpowiedź przygotowana, której nie wysyłamy z powodu nienadesłania znaczka pocztowego.

Zebranie Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się d. 15 lutego 1934 r. o godz. 19-tej w nowym lokalu przy ul. Gołębiej Nr. 6. II. p.

Referat na temat: „KWESTJA ŻYDOWSKA“ wygłosi ks. Edward Kosibowicz T. J. Wprowadzeni goście mile widziani.

Chrześcijański Front Gospodarczy organizuje dla swych P. T. Członków CZYTELNIĘ w lokalu własnym przy ul. Gołębiej Nr. 6, II p.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Ch. F. G.

Poradnia sadownicza Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego udziela fachowych wskazówek przy zakładaniu sadów, ogródków warzywnych i kwiatowych.

Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy.

Wydawca: Chrześcijański Front Gospodarczy. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela. Drukarnia „Orbis“, w Krakowie, ul. Barska 41 pod zarządem Pawła Czuja.